Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 25. Kraków, niedziela 20 czerwca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń:

Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr.	Nadesłane . . . . 35 gr.	Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr.	Układ tabelaryczny 10% drożej
Nekrologi . . . . 30 „	Po kronice . . . . 45 „	Drobne ogłosz. od słowa . 7 „	Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496.

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli krótki zbiorek najpotrzebniejszych modlitw, ułożył Ks. S. B., T. J. Wydanie trzecie, poprawione. Nakładem Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. — Cena w oprawie w płótno angielskie, złote brzegi 3 złote, zaś w oprawie wytwornej, w miękką skórkę cielęcą

8 ZŁOTYCH.

O książeczce tej pisze warszawski Przegląd katolicki w Nrze 51 z dnia 27 grudnia 1925 roku.

„Za wielką zasługę należy poczytać Księgarni Dra Miłkowskiego, że postarała się o trzecie wydanie tej naprawdę pięknej i głębokiej książeczki do nabożeństwa. Autorem jest nie kto inny, jeno znany doskonale na niwie literackiej apologietyk, a przytem wytrawny konferencjonista i znawca dusz O. Stan. Bartynowski T. J. Książeczka ta, ulubiona zwłaszcza przez inteligencę, odznacza się wspaniałym doborem modlitw, krótkich wprawdzie, ale, rzec można najlepszych, a przytem wytworną formą zewnętrzną. Mała, naprawdę miniaturowa, a głęboka i obfita w treść, odda ona wielkie usługi naszym sferom inteligentnym, młodzieży akademickiej i szkół średnich, jako doskonały środek pomocniczy modlitwy. Stanowić też będzie, z powodu swego zewnętrznego wyglądu, bardzo cenny podarek".

Browar krakowski
JANA GÖTZA
ODDZIAŁ PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
Kraków, ul. Lubicz 17.
TELEFON NR. 53.
wyrabia i poleca 137
„Syntlak" do politury
„Syntlak" do lakierowania
„Syntlak" do werniksowania metali
„Syntlak" do sztywnienia kapeluszy
„Syntlak" do impregnowania płacht, namiotów nieprzemakalnych i niezapalnych.
„Syntlak" dla odlewów żelaznych
„Syntlak" dla izolacji elektrycznych
„Syntlak" do utrwalania rysunków.

Chora Kasa.

Wobec wyborów do Krakowskiej Kasy Chorych.

Za kilka tygodni zarówno pracodawcy, jak i ubezpieczeni w krakowskiej Kasie chorych będą mogli kartkami wyborczemi zadecydować o tem, jak instytucja ta w najbliższym okresie czasu poprowadzoną zostanie, a co ważniejsze, zadecydują o tem, czy usunięte zostaną te jej wady, które tak dotkliwie odczuć się dają szerokim kołom i tyle skarg powodują.

Kasa chorych krakowska jest do tej pory wyłączną domeną P. P. S. i jej partyjnych wpływów. Ze strony pracodawców zasiadają w Radzie przeważnie żydzi z bardzo małym odsetkiem katolików. Stwierdzenie tego faktu wskazuje, gdzie jest odpowiedzialność za obecny stan rzeczy.

Jaką zaś jest ta gospodarka, przekonać się najłatwiej można, przeglądając zamknięcia rachunków tej za rok ubiegły. Składki więc członkowskie wynosiły blisko 4 i pół miljona złotych, kary nałożone na pracodawców 15 i pół tysiąca złotych. Zasiłki udzielone w chorobie i na pogrzeby półtora miljona, koszta administracji, lekarzy i lekarstw drugie półtora miljona.

Są to cyfry, za które ubezpieczeni powinni mieć znakomitą opiekę lekarską. W praktyce opieka ta przedstawia się w ten sposób, że na korytarzach chorzy muszą godzinami wyczekiwać w zaduchu na swą kolejkę, przyczem zachowanie się służby wobec pacjentów w wielu wypadkach pozostawia aż nadto do życzenia... Jeżeli zaś stan chorego jest poważniejszy i nie może wstać z łóżka, by osobiście zakosztować „przyjemności" leczenia się w Kasie — to może być on spokojny, że pierwej błoga śmierć weźmie go w swe objęcia, nim zjawi się u jego łoża „urzędujący" lekarz Kasy chorych. Są to fakty znane.

Zato o siebie i swe kieszenie umią panowie rządcy z ulicy Dunajewskiego dbać jak należy. Przy 7-godzinnym dniu pracy ustanowili sobie urlopy od 4—6 tygodni, prócz pensji dodatek dla żonatych 75%, dla kawalerów i panien biurowych 50%, aby zaś zabezpieczyć zaangażowanych zbytnio partyjnie towarzyszy zastrzeżono, że żaden z nich nie może być wydalony, jeśli się dopuścił zbrodni politycznej (6 listopad)!!...

Ponieważ ewentualnie i wybory mogłyby zmienić skład zarządu, więc uchwala się etaty w 7-miu kategorjach z płacą od 220 do 1.000 zł. oprócz wszelkich dodatków i awansów co 3 lata. Tak szafuje się pieniądzmi wyciągniętemi z przemysłu i z kieszeni robotniczych — by partja mogła „wmurować się" w lukratywne posady!

Ogół pracodawców winien przedewszystkiem w swym własnym interesie zapoznać się dokładnie z tem, co się dzieje w Kasie chorych. Zapóźno bowiem jest reagować dopiero wtedy, gdy sypią się nałożone samowolnie przez nią dodatkowe ciężary i opłaty, jak to niedawno miało miejsce.

Dzień wyborów będzie zarazem dniem gruntownej sanacji tej chorej kasy! Czas najwyższy, by do uzdrowienia jej przystąpić. Chirurgiem — będzie tu każdy głos rzucony do urny wyborczej na listę, jaką polskie i chrześcijańskie organizacje pracodawców i ubezpieczonych wysuną!

Jak Kasa Chorych „uprzyjemnia" byt pracodawcom,

Krakowska Kasa chorych tak silnie przejęła się „czynieniem dobrze" swoim członkom, że w swej altruistycznej popędliwości **stara się rozszerzyć swój zakres działania także i na stan adwokacki.**

Naturalnie nie tak dosłownie aż na cały stan adwokacki, ale **zachciało się jej chociaż jednemu z nich ustalić i umilić mizerny byt,** że się to jednak dzieje **kosztem i innych ludzi** i tak pokrzywdzonych stosunkami gospodarczemi, to **tem dobrodziejstwo większe, bo nie z własnej kieszeni.**

W tem szczytnem (?) pojmowaniu swego zadania Kasa chorych coprędzej, jak tylko ubezpieczający się nie wykupi z rąk inkasenta nakazu płatniczego, **oddaje sprawę adwokatowi, celem wdrożenia kroków egzekucyjnych.** Naturalnie adwokat nie uważa za stosowne upomnieć dłużnika, bo mało znaczne honorarjum za list **musiałaby pokryć Kasa chorych,** tylko wnosi natychmiast podanie o **zajęcie ruchomości, by mógł przy tej sposobności ściągnąć i koszta adwokackie, wynoszące niejednokrotnie tyle, co i sama pretensja Kasy Chorych.** Naturalnie, gdyby Kasa chorych poleciła wypisać swojemu urzędnikowi takie podanie na formularzu, zakupionym w „Sarmacji", co wszystko razem kosztowałoby **parę groszy,** to z czegóżby żył biedny adwokat.

I nie wierzyć tu w dobroczynne działanie **naszych Kas chorych?**

Czy jest rzeczą słuszną
by Zakłady państwowe, wojskowe lub gminne odbierały chleb rękodzielnikom?
Ankieta „Głosu Mieszczańskiego".

Kraków, dnia 14 czerwca 1926.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wszyscy rzemieślnicy krakowscy powinni być wdzięczni autorowi artykułu „Uczniowie w przedsiębiorstwach państwowych i gminnych", zamieszczonego w tygodniku „Głos Mieszczański", nr. 22, z dnia 30 maja 1926 r., a to dlatego, że wreszcie ktoś poruszył tę kwestję, **która od lat zaprząta umysły światłych rzemieślników naszych** i była wielokrotnie przedmiotem dyskusji na Zjazdach rzemieślniczych i w organizacjach rzemieślniczych, jak Izby Rzemieślnicze i Cechy i Stowarzyszenia Przemysłowe. Nigdy jednak nie omawiano tego problemu publicznie.

Szczęśliwą przeto miał autor myśl, że swoje z wielką znajomością przedmiotu i głęboko pomyślane uwagi podał do publicznej wiadomości i jak to z artykułu widać, **z chęcią wywołania dyskusji**, by poznać opinje sfer zainteresowanych, to jest sfer rzemieślniczych.

Niech mi wolno będzie przeto **rozpocząć odnośną dyskusję** w tym przedmiocie i wypowiedzieć swoje zapatrywania na tę sprawę, w tej nadziei, **że nie będę jedynym i że wielu moich kolegów z rzemiosła i przemysłu zabierze głos, by sprawę dla dobra ogółu dokładnie wyświetlić i aby ona w nowej ustawie przemysłowej mogła być w interpretacji przynoszącej korzyść i terminatorowi i rzemieślnictwu uwzględnioną.**

Szanowny Autor z wielką znajomością przedmiotu porusza bardzo ważne problemy tak dla odnośnego ucznia, jak i dla samego rzemiosła, przyczem wyłania się sprawa, która, zdaniem mojem, powinna być zasadniczo uregulowana, a mianowicie: czy Zakłady wojskowe, państwowe lub gminne powinny wykonywać w swoim zakresie roboty, które wykonują rzemieślnicy lub przemysłowcy, płacący dzisiaj wielkie świadczenia państwowe i jak ogólnie wiadomo, przeżywający bardzo ciężki kryzys ekonomiczny z powodu braku pracy? **Sprawa ta jest zasadnicza i powinna być przez czynniki miarodajne uregulowana w tym kierunku, by wspomniane instytucje zaniechały zupełnie** wykonywania robót we własnym zakresie, oddając je drogą przetargu uprawnionym rzemieślnikom.

Sprawa ta wielokrotnie poruszona przez organizacje rzemieślnicze, jak Izba Rzemieślnicza w Krakowie i t. p. u miarodajnych czynników, nie doczekała się dotąd uregulowania, a szkoda, bo wiemy dobrze, że wykonywanie robót przez instytucje państwowe, wojskowe lub gminne w swoim zakresie kosztuje o wiele drożej, niż oddane rzemieślnikowi, pomijając już możliwość nadużyć w formie wykonywania tak zwanych „fuch" dla osób prywatnych. Rzeczy te są znane ogólnie i nie potrzebuję tutaj przytaczać przykładów.

Jestem zdania, że wszystkie roboty rzemieślnicze w wymienionych instytucjach powinny być oddawane wyłącznie rzemieślnikom w drodze przetargu, a tylko wyjątkowe rzeczy i w wyjątkowych wypadkach mogłyby być wykonywane w swoim zakresie i to tylko takie, które ze względu np. na tajemnice wojskowe nie mogłyby być oddane prywatnemu warsztatowi.

W ten sposób ulżyłoby się panującemu bezrobociu, zwiększyłoby się sprawność płatniczą świadczeń państwowych u rzemieślników, a Państwo i Gminy mogłyby wiele zaoszczędzić na administracji i na kosztach roboty.

Łącząca się z tem sprawa uczniów byłaby bezprzedmiotowa, bo wogóle kwestja ta nie egzystowałaby.

Zasadniczo przedsiębiorstwa państwowe lub gminne nie powinny zatrudniać zupełnie uczni, a to jeszcze z tego powodu, że młodociany pracownik potrzebuje nie tylko fachowej nauki, lecz może jeszcze w większej mierze opieki moralnej, której mu żadna wymieniona instytucja dać nie może i nie może nawet przyjąć za to odpowiedzialności, a co w myśl ustawy musi przyjąć majster-rzemieślnik i słusznie. Rodzice, oddając swoje dziecko do nauki rzemiosła, oddają je majstrowi z tem, że oprócz nauczania ich dziecka danego zawodu, bierze na siebie i obowiązek kształtowania i duszy jego, na moralny obowiązek wychować go nie tylko na dobrego rzemieślnika, ale i dobrego obywatela. Czy te opiekę i te zadania mogą wypełnić instytucje, jak Zakłady wojskowe, państwowe lub gminne? Nie! bo to jest technicznie niemożliwe i instytucje te nie mogą brać na siebie takiej odpowiedzialności.

Należy się przeto oświadczyć stanowczo przeciw zatrudnianiu uczniów w Zakładach wspomnianych instytucyj, gdyż wyszkolenie zawodowe ucznia w takich zakładach jest wątpliwe, zaś danie mu moralnej opieki jest niemożliwe. Zakłady te powinny zatrudniać jedynie wykwalifikowanych i samodzielnych robotników.

Zresztą zatrudnieni uczniowie w tych zakładach nie mogliby być wpisani do ksiąg Stowarzyszeń, gdyż wpisać można tylko tych uczni, którzy pracują u majstra będącego członkiem Stowarzyszenia.

Wskazanem jest, by doceniając ważność tej sprawy, rzemieślnicy zabrali głos i wypowiedzieli się w tej sprawie kategorycznie.

Inż. Piotr Król,
Wiceprez. Izby Rękodzieln. w Krakowie.

„Pradziadów naszych tradycją i rycerskim obyczajem, stajemy pod sztandarem".
Tak ślubowali rękodzielnicy na Prądniku Czerwonym.

W ubiegłą niedzielę odbyło się na Prądniku Czerwonym uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Przemysłowego. Zjednoczonych Rękodzielników okręgu sądowego krakowskiego. Aktu poświęcenia dokonał w miejscowym kościele parafjalnym ks. kan. Domasik w zastępstwie Księcia Metropolity Sapiehy. Na uroczystość tę prócz członków Stowarzyszenia ze starszym p. Müllerem na czele, przybyli także: ks. proboszcz Mazurek, ks. patron Kasprzyk, ks. Tomera, sen. Adelman, pos. Mianowski, prezes Izby Rękodzielniczej Kosobudzki z wicepr. Różyckim, pułk. Augustyn, reprezentanci cechów krakowskich w osobach starszych i podstarszych, delegacja Chrześc. Związków Robotniczych z sekr. gener. Frontem, tudzież szerokie koła miejscowej ludności. Na chórze wykonała orkiestra miejscowego Związku młodzieży rękodz. szereg produkcji muzycznych.

Po poświęceniu sztandaru przemówił od ołtarza ks. kanonik Domasik, podkreślając religijne, społeczne i zawodowe znaczenie cechów.

Następnie udali się zebrani w pochodzie na uroczystą Akademję, gdzie przemawiali: sen. Adelman, pułk. Augustyn, prezes Kosobudzki, ks. patr. Kasprzyk, red. Warchałowski, p. Cholewiński, sekr. Front, p. Setkowicz, ks. Tomera i p. Sitko, poczem członkowie cechu złożyli ślubowanie na sztandar, według roty odczytanej przez ks. Kasprzyka. Rota ta ma brzmienie następujące:

„Pradziadów naszych tradycją i rycerskim obyczajem stajemy dziś brać rzemieślnicza pod sztandarem, na którym widnieje obraz Jezusa, Dobrego Pasterza, oraz Biały Orzeł, znak wolnej i niepodległej Ojczyzny. Dziś ślubujemy czcić i szanować Ojców naszych wiarę, jako skarb nasz największy, wiernymi być synami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Stajemy wytrwale przy sztandarze, jako silnie zorganizowana brać, chcemy pracować dla chwały Bożej, dobra ukochanej Ojczyzny, wierni ideałom naszych przekonań, śmiało będziemy nieść sztandar, jako symbol wiary świętej, ideałów narodowych i siły organizacji społecznej, a z nią całego Narodu.

Każdy z nas, jako obywatel, ślubuje, a Ty Polski Królowo zanieść ten odzew przed Tron Syna Bożego, gdy naszą podnosimy dłoń i wołamy „Tak nam dopomóż Bóg!"

Po złożeniu ślubowania, zebrani odśpiewali „Nie rzucim ziemi" i uroczystość została zakończona.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska przy dźwiękach orkiestry młodzieży rękodzielniczej.

Kalendarz Zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

Czwartek, dnia 17. czerwca: Wydział modniarek o godz. 7-mej.
Posiedzenie piekarzy grupa I.

Poniedziałek, dnia 21 czerwca: Egzamin zegarmistrzów o godz. 7 wiecz.

Środa, dnia 23 czerwca: Komitet wyborczy do Kasy chorych.

Kursa garncarsko - kaflarskie.

Wpisy na 2-letnie Państwowe Kursa Garncarsko-kaflarskie, przy Państwowej Szkole Przemysłu artystycznego w Krakowie, odbędą się w dniu 30 czerwca b. r. w budynku przy ul. Stromej 5 w Podgórzu. Do przyjęcia wymaga się ukończonej z pomyślnym wynikiem 7-mio klasowej szkoły powszech., pożądana praktyka.

Jak utrzymać może kupiec swych klijentów?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, należy rozważyć, dlaczego klijenci odpadają, a wtedy odpowiedź sama się nasunie. Otóż, specjalne badania, przeprowadzone w tym względzie, wykazały, że na 100 klijentów, którzy nie powrócili do danego sklepu, — 64 przeszło do innych ze względu na obojętne ich traktowanie, 14 miało pretensje uzasadnione, lecz nie zaspokojone, 18 znalazło gdzieindziej niższe ceny, 5 zostało namówionych przez znajomych do kupowania gdzieindziej, 4 ze względu na odległość od sklepu. Z tego widzimy, że na 100 osób 78 opuściło dany skład dlatego tylko, że nie znalazły w nim tego, co kupca nic nie kosztuje, a jednak przywiązuje klijenta, a mianowicie: uprzejmości, zainteresowania się klijentem, taktu i t. d. Mamy więc jasną odpowiedź na pytanie, umieszczone w tytule notatki.

Miasto rękodzielników.

W Rzymie na wzgórzu Awentyńskiem, którego urok pełen melancholji dobrze jest znanym turystom, postanowiono wybudować miasto na przestrzeni 20.000 metrów kwadratowych. Zgromadzą się tam mieszkania i kramy najbardziej poszukiwanych rękodzielników: Złotników, wytwórców kowanego żelaza, artystów-szklarzy, snycerzy i tym podobnych zawodów.

Nowozałożone miasteczko posiadać będzie ulice, place, przejścia pod artystycznie wykonanemi arkadami. Jednem słowem, będzie utrzymane w stylu i charakterze średniowiecznego miasta, w którem atoli w przeciwieństwie do średniowiecznych stosunków, ma panować wzorowa czystość i higjena nowoczesna. Każdy rękodzielnik oprócz mieszkania dostanie w udziale własny warsztat i kramik. Roboty rozpoczną się natychmiast.

Jak Ameryka obniża swe koszty produkcji.

Minister Przemysłu i Handlu Hoover wygłosił niedawno mowę w której wykazał, co robi rząd St. Zjednoczonych dla podniesienia swego przemysłu. W mowie swej podkreślił on, że w ciągu ostatnich 12 lat Dep. Handlu założył już 600 laboratorjow przemysłowych. Celem tych placówek naukowych jest nieustanna praca nad udoskonaleniem techniki i standaryzacji produkcji. Pracownie te powstały głównie dzięki subsydjom miast. parlamentów stanowych i wielkich przedsiębiorstw. Poza tem Dep. Handlu zorganizował olbrzymią pracę instrukcyjną dla przemysłowców amerykańskich, oraz zainicjował szereg bezpośrednich konferencji, między producentami i konsumentami w celu obmyślenia środków, prowadzących do zmniejszenia kosztów pośrednictwa.

Dla rozwoju handlu zagranicznego została zorganizowana olbrzymia poradnia, która rocznie udzieliła przeszło 2 milj. porad.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tych warunkach przemysłu kupiec amerykański, korzystając ze stałych informacyj o stanie danego rynku towarowego i o wszelkich zmianach zachodzących w danym przemyśle, jest w stanie podążyć za zapotrzebowaniem rynków zagranicznych.

Również doniosła jest rola Dep. Handlu w dziedzinie uregulowania cen, którą to funkcję przejęło u nas niestety Min. Spraw Wewnętrznych, ograniczając się jedynie do określenia kar administracyjnych. Widzimy więc, że nasze Min. Przem. i Handlu jeszcze nie bardzo duże pole do pracy. Jedynie w dziedzinie nawiązania kontaktu z rynkami zagranicznemi, posiadamy rodzaj poradni, zorganizowany przy Targu Poznańskim z inicjatywy zarządu Targów.

Kto płaci na Kasy chorych.

W demokratycznych i bogatych krajach Zachodu i w „reakcyjnej" biednej Polsce.

Gdy przygotowywano dopiero grunt do obecnego przewrotu, przez podburzanie mas robotniczych przeciw rządom poprzednim — jednym z ulubionych tmatów było alarmowanie, że rząd wspólnie z kapitalistami chce odebrać robotnikom „zdobycze socjalne", za co uważano każdy projekt zmiany obecnego stanu rzeczy. Wmawiano w masy robotnicze, że to, co jest w tej dziedzinie, jest to minimum, które należy znacznie rozszerzyć, by stworzyć dopiero całość ubezpieczeń socjalnych dla robotników.

Że w Polsce te ubezpieczenia socjalne **zostały nadmiernie, jak nigdzie rozbudowane i to z wyjątkowem obciążeniem pracodawców,** o tem nie chciano mówić, nazywając to kłamstwami wymyślonemi przez „sługusów fabrykantów". Co innego jednak mówią cyfry, które nie wysługują się nikomu.

Ciekawe pod tym względem jest poniższe zestawienie **o udziale procentowym w składkach na Kasy Chorych w różnych krajach pracowników i pracodawców:**

	pracownik	pracodawca
Anglja mężczyźni . . .	50	50
kobiety . . .	55	45
Austrja	66.7	33,3
Belgja	100	—
Czechosłowacja . . .	50	50
Danja	100	—
Francja	100	—
Jugosławja	50	50
Luksemburg	66,7	33,3
Łotwa	50	50
Norwegja	60	40
Szwajcarja	100	—
Szwecja	100	—
Węgry	66.7	33,3
Polska	**33,3**	**66,7**

Jak widzimy z tego zestawienia, w Belgji, Danji, Francji, Szwajcarji i Szwecji Kasy chorych **całkowicie są utrzymywane ze składek robotników, w pozostałych krajach robotnicy płacą dwie trzecie, pracodawcy jedną trzecią,** w kilku zaś obie strony w równych częściach. **Polska natomiast jest jedynym krajem, w którym robotnicy płacą tylko jedną trzecią, a pracodawcy dwie trzecie.**

Czy ma to oznaczać, że w Belgji lub Szwecji np. rządy wysługują się fabrykantom? (w Szwecji przez dłuższy czas rządził rząd socjalistyczny), lub że robotnicy tych krajów mają się gorzej niż w Polsce? Tego nie ośmielą się twierdzić nawet socjaliści.

Robotnicy tam mają się lepiej, płacąc sami na Kasy chorych nie pozwalają szastać pieniądzmi, pracodawcy mniej obciążeni złe zużytemi ciężarami, mogą lepiej płacić robotnikom. Tracą tylko partje robotnicze, które agitatorów swoich muszą utrzymywać własnym kosztem.

Co się dzieje z Radą Rzemieślniczą?

Zaapytujemy p. Ministra Handlu i Przemysłu, czy w swoim programie skutecznego odbudowania przemysłu i handlu pomyślał o istnieniu **Rady Rzemieślniczej?** czy też, zwyczajem swoich poprzedników, **dalej nie myśli zwoływać posiedzeń tej Rady?** Ferje wakacyjne Rady trwają już dwa lata, rzekomo z powodu braku funduszów (?) na zwroty za koszta podróży członków Rady.

Zdaje się nam jednak, że właściwą przyczyną jest właściwie **niechęć do wysłuchania zdania zawodowo wykształconych ludzi, bo znaną jest rzeczą, że panowie z domowem wykształceniem takich rad nie lubią.**

Kwestja zwrotu minimalnych kosztów nie odgrywa roli tam, gdzie **setki tysięcy wydaje się na nieproduktywne wydatki.** Wiadomo, że same koszta ostatniej rewolty **przekroczyły sumę 100 miljonów złotych (!).** A jakie sumy wydaje się na **diety tych posłów, którzy niedość, że pobierają pieniądze państwowe, ale uprawiają za nie wrogą Państwu agitację, podburzając ludność** (jak poseł Bryl) **do rabunków i gwałtów?...**

Przecież możnaby tę sprawę uregulować w łatwy sposób **przez udzielenie członkom Rady jednorazowych kart bezpłatnej jazdy koleją,** co nie byłoby tak wielkim uszczerbkiem dla Skarbu kolejowego.

Wracamy do wojennych czasów.

Okólnik ministerstwa o wywieszaniu cenników.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowało do Województw **okólnik w sprawie ujawniania cen, głoszący między in. co następuje:**

Rozporządzenie M. S. W. z dnia 20 lutego 1923 r. o ujawnianiu cen przedmiotów powszedniego użytku obowiązuje pod groźbą kary posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży do ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, nie tylko w cenniku, lecz zarazem bezpośrdnio na samym przedmiocie. Uwidocznienie ceny na samym przedmiocie ma na celu ułatwienie spożywczom szybkiego orjentowania się w wysokości cen bez pomocy cennika, który bywa mało dostępny dla pewnych kategoryj osób.

Nie wynika jednak z tego, by sprzedawcy obowiązani byli do bezpośredniego uwidaczniania cen na wszystkich bez wyjątku poszczególnych przedmiotach posiadanych na sprzedaż, np. na każdej paczce herbaty, na każdej sztuce towaru włókienniczego. Cel, o który chodzi w omawianem rozporządzeniu, będzie w zupełności osiągnięty, o ile w sklepach detalicznych umieszczone będą, poza cennikiem, bezpośrednio ceny na wszystkich poszczególnych gatunkach towarów, chociażby nawet w jednem, lecz zato w najbardziej widocznem miejscu sprzedaży, bądź na wystawie, bądź na ladzie, bądź na półce.

W sklepach hurtownych i składach towarowych można z uwagi na charakter tych przedsiębiorstw i ich klijentelę nawet ograniczyć się do przestrzegania ujawniania cen w dokładnie i wyczerpująco sporządzonych cennikach.

Ujawnione w powyższy sposób ceny powinny być obliczane w stosunku do jednostki wagi (kilograma), lub objętości (litra), długości (metra) i sztuki.

Niezależnie od tego M. S. W. wydało okólnik w sprawie czuwania nad niepodwyższaniem cen bez uzasadnionego powodu.

Okólnik głosi między in., że powstrzymanie zwyżki walut obcych jest objawem stabilizacji stosunków życia gospodarczego. Zjawisko to może stać się punktem wyjścia do polepszenia się sytuacji gospodarczej jedynie wówczas, o ile będzie mu towarzyszyć tendencja niepodwyższania cen przedewszystkiem artykułów żywnościowych i surowców.

LISTY DO REDAKCJI.

Mielec przed wyborami gminnemi.

Mielec, 14 czerwca

Na „pociechę" obywateli Jasła, muszę donieść, że nie tylko w Jaśle znaleźli się tacy, co robią kompromisy przy wyborach z żydami, ale i u nas w Mielcu są tacy „obywatele".

Od pół roku zapowiedziane wybory, dotąd się nie odbyły. Zawsze szuka się haczyka, aby je odłożyć. Są pogłoski, że wyznaczono termin wyborów IV Koła na dzień 22 czerwca, ale dotąd nie ogłoszono, trudno więc uwierzyć. Klika magistracka dąży za wszelką cenę do kompromisu z żydami; inaczej wyborów nie rozumie. Odbyto nawet kilka konwertyklów wspólnie z żydami, ale bez żadnego rezultatu, gdyż żydzi oglądają się na Komitet Mieszczański i tylko z tymi chcą zawiązać umowy.

Na zaproszenie kliki magistrackiej Komitet Mieszczański wydelegował kilku delegatów ludzi zdrowo myślących (niechcąc rozbijać wyborców katolików), aby wspólnie z Magistratem zawrzeć kompromis. W tym celu odbyło się wpsólne posiedzenie, które jednak **nie doprowadziło do żadnego wyniku.**

Spodziewać się należy, że delegaci K. M. są ludzie tędzy i prawi, sprawy więc nie pokpią. Ale nietylko ilość, ale i jakość mandatów musi być brana w rachubę, bo są jednostki, które gminę i tytuł radny, uważają za dojną krowę jako źródło dochodu i łapówek. Tych obywateli dobrze znają i swych głosów na nich nie dadzą, aby oczyścić gminę z plugastwa.

W każdym razie w kompromisie czy bez, **mieszczaństwo powinno stanąć jak jeden mąż** do urny wyborczej, bo tylko wtenczas liczyć się z nami i poważać będą. — Znudziło się co prawda to przewlekanie i krętactwa. Wskutek tego zainteresowanie obywatelstwa jest słabe, nikt prawie nie wierzy, że naprawdę wybory będą, tę właśnie okoliczność przeciwnicy chcą wyzyskać; miejmy się na baczności!

Z gospodarki miejskiej wiele spraw byłoby do poruszenia. Mieszkańcy płacą wielkie podatki, nie wiedzą jednak co się z pieniądzmi dzeje. Wszystkie roboty prowadzi się we własnym zarządzie, niby to dla oszczędzenia pieniądza, a tymczasem rezultatu nie widać. Wystarczy nadmienić, że na jednej ulicy przekłada się kamyki jednego miejsca na drugi bez żadnej potrzeby, a inne ulice jak dworska nie mają chodnika, bodaj z piasku; mieszkańcy musząc brnąć po kolana w błocie, aby zanieść Magistratowi podatek.

Pod względem kultury i oświaty Mielec postępuje naprzód; obecnie komitet budowy seminarjum nauczycielkie rozpoczyna swą pracę, gmina Mielec oddała plac pod budowę i materjał zaczyna się gromadzić; jest nadzieja, że nowy gmach obok gimnazjum oświatowy stanie.

W ostatnich czasach odbyło się kilka przedstawień amatorskich, między innymi odegrał Związek młodzieży rękodzielniczej pod kierownictwem ks. Deca sztukę Rostworowskiego p. t. „Antychryst", która wypadła dobrze. W ostatnią niedzielę zaś dzieci szkoły powszechnej żeńskiej pod kierownictwem swych nouczycielek odegrały sztukę „Król Bałtyku", z której te malizny wywiązały się znakomicie, przyczem stroje i dekoracje dodawały efektu tak że całość wyglądała okazale. **Tomasz Kawa.**

Sprawa „kompromisu" z żydami w Jaśle

Jasło, w czerwcu 1926.

Otrzymujemy następujący list:

W nrze 24 „Głosu Mieszczańskiego" pojawił się artykuł p. t. „Szabesgoje w Jaśle górą". Dla wyjaśnienia podajemy niżej garść szczegółów mogących tę sprawę właściwie oświetlić.

Komitet wyborczy do Rady miejskiej składał się z najpoważniejszych mieszczan, jak asesor p. Kuźniarski właść. drukarni, asesor p. Świerad, właść. dóbr, asesor p. Ochtałowicz, dalej ze wszystkich przełożonych stowarzyszeń rękodzielniczych, a więc st. masarzy p. Leżoń, st. krawców p. Józefowicz, st. metalowców p. Olszewski, st. piekarzy p. Maresz, st. szynkarzy p. Dunaj. Wroński jako przełożony stow. zbiorowego, kilkunastu majstrów szewskich i wielu innych mieszczan, którzy to wszyscy za zgodną wolą ogółu mieli się zająć przeprowadzeniem wyborów do Rady miejskiej

Przewodniczącym powyższego komitetu wybrano p. Leżonia, prezesa Związku Mieszczańskiego „Zgoda".

Komitet postanowił zawrzeć kompromis ze żydami, to fakt — dlatego tylko jednak, że widział w tem jedyny i skuteczny sposób przeszkodzenia napływowi tegoż żywiołu do Rady miejskiej w nadmiernej ilości. — Zawarcia kompromisu z żydami w tym wypadku nie należy uważać za równoznaczne z popieraniem (co nam właśnie zarzuca wyżej powołany artykuł).

Zawarto kompromis aby uzyskać przedewszystkiem poparcie dla swej listy — **cel kompromisu usprawiedliwia zawarcie tegoż** (? — Red.).

W roku 1922 kompromisu nie zawierano i jaki skutek? — weszło do Rady miejskiej 13 żydów — teraz zaś tylo 7 i tylko dzięki zawarciu ugody.

Wystarczy wziąć pod uwagę iż n. p. w II-giem kole na 138 głosujących jest 108 żydów — czyż więc lepiej zawrzeć kompromis — czy też pozwolić się zmajoryzować, co z samej istoty rzeczy wypływa?

„Zdaje się", że jeśli przez zawarcie kompromisu z żydami uda się ograniczyć liczbę wciskających się żydów, to samo zawarcie powinno uchodzić za akt samoobrony. Czyż nie tak?

Powodem zawarcia między innemi było stworzenie listy „prawie żydowskiej" przez p. Bulsiewicza i towarzyszy. **Komitet Wyborczy.**

(Red. — Przytoczone wyżej wyjaśnienie, sprawy nie wyczerpuje. Pozostawiamy również głos i stronie przeciwnej. W każdym razie musimy zaznaczyć, że koła mieszczańskie na prowincji winny staranniej niż to dotychczas się dzieje, informować Pismo o swem życiu i podejmowanych akcjach, czy to wyborczych, czy też wszelkich innych).

Wzorowe warsztaty pracy.

IV. Pracownia art. stolarska Ludwika Bauera, Kraków, ul. Kochanowskiego 20.

Zwracamy się do znanego fachowca krakowskiego, Ludwika Bauera, członka Komisji Rewizyjnej Cechu Stolarzy, z prośbą o udzielenie nam informacji, odnoszących się do rozmaitych niedomagań(przemysłu stolarskiego), celem zwrócenia uwagi szerokich sfer społeczeństwa na tego rodzaju niedomagania, z których składa się przecież cały obecny kryzys gospodarczy.

— Co mię najwięcej boli, Panie Redaktorze, to nie sam kryzys gospodarczy, nie ogólny brak brak gotówki i wogóle pracy, ale fakt, że znaczną część powodu tego bezrobocia w naszem rzemiośle stolarskiem i gdzieindziej widzę w braku odpowiedniej zapobiegliwości organizacji zawodowej. Nie posiadamy np. żadnego pisma stolarskiego, a o życiu towarzyskiem w naszym Cechu niema mowy. Jestem przekonany, że ruch w przemyśle stolarskim byłby i dziś, mimo wszystko, znacznie większy, gdyby sami majstrowie interesowali się więcej stroną organizacyjną swego zawodu, gdyby istniały tygodniowe zebrania, na których możnaby się regularnie wypowiedzieć po dokładnem wzajemnem poznaniu się, gdybyśmy mieli przynajmniej jeden w całej Polsce własny organ stolarzy, jak to wszędzie zagranicą się dzieje. Nie mogłoby się wtedy dziać coś podobnego, jak np., że my stolarze musimy płacić za dykty krajowego wyrobu wyłącznie dolarami, i to w kalkulacji eksportowej. Krajowe fabryki dyktów kpią z kraju, twierdzą bowiem, że nas wogóle nie potrzebują; jeżeli więc reflektujemy na ich dykty, to możemy płacić tyle, ile daje im tak czy tak zagranica. Inni handlarze dykt i fornirów są jeszcze sprytniejsi i sprzedają krajowe forniry i dykty jako towar.... zagraniczny. Brak energicznej organizacji powoduje jeszcze inne niedorzeczności. Posiadamy chyba w kraju dostateczną ilość fachowców, wyszkolonych nawet zagranicą, by skłonić firmy do zamawiania urządzeń sklepowych u mistrzów polskich i firm krajowych. Może zechce Pan Redaktor zaglądnąć na ul. Florjańską do Atelier „Studio“ (filja „Adeli“ z ul. Grodzkiej), której urządzenie pochodzi z mego warsztatu, i porównać, czy moja praca jest gorszą od importowanej roboty wiedeńskiej w sklepie „Salamandra“ naprzeciw. — O innych brakach, które niezawodnie nie dotyczą tylko rzemiosła stolarskiego, lecz całokształtu rzemiosła polskiego, można wypełnić całe tomy. Wyszczególniam tu tylko przedewszystkiem mój żal do krakowskiej Kasy Chorych, po całym szeregu smutnych doświadczeń przy traktowaniu moich pracowników warsztatowych.

(Fakta tu podane przez p. Ludwika Bauera przytoczymy w osobnym artykule po dokładnem sprawdzeniu, wraz z całym szeregiem dochodzących nas głosów niezadowolenia z rozmaitych sfer. — Dop. Red.).

V. Grand Hotel.

Kawiarnia, Restauracja Jana Bizanca, Kraków, ul. Sławkowska.

Niedawno temu zwiedziliśmy nadzwyczaj ciekawą posiadłość na Woli Justowskiej pod Krakowem znanego działacza Bizanca seniora, posiadłość, którą można nazwać wzorowym warsztatem pracy w pełnem tego słowa znaczeniu. Wystarczy przytoczyć, że olbrzymi kurnik tego folwarku na Woli Justowskiej przedstawia się jako istny pałac. Wzorowe urządzenie obory, stajen i chlewów, przeznaczonych do zaopatrywania swych przedsiębiorstw w mieście, jako też wzorowa gospodarka rolna, skłania nas do zasiągnięcia od tego wybitnego fachowca bliższych informacyj o obecnym stanie jego pracy, co niezawodnie odzwierciedla stosunki w wielkiem przedsiębiorstwie, jakiem jest organizm państwowy.

— Istotnie — informuje nas p. Bisanz — mogę tylko to przytoczyć, co Panowie możecie usłyszeć z ust każdego przedsiębiorcy krakowskiego, zwłaszcza ze strony restauratorów i właścicieli hoteli. Ja osobiście żyję tylko optymizmem i bez niego, pozwalającego mi wierzyć w lepszą przyszłość, musiałbym wszystkie moje warsztaty pracy zamknąć, t. j. spieniężyć i żyć spokojnie z procentu, branego od pożyczek... dolarowych. Ale ja wierzę, że będzie lepiej. Czekałem przecież cały rok, zanim pozwolono mi podwyższyć np. cenę kawy, chociaż dolar od dawna podniósł się o sto procent. Jak się przedstawia sprawa z ruchem gości hotelowych, to może się Pan Redaktor osobiście przekonać u portjera. Grożne, niesłychane i niebywałe pustki! Z tem większem uznaniem witam działalność krak. Związku Turystycznego i bezpośredni czyn Polskiego Biura Podróży „Orbis“ i spodziewam się, że miarodajne czynniki nie zaniechają niczego, coby mogło ożywić ruch turystyczny w naszym wspaniałym grodzie podwawelskim. Każdy przedsiębiorca powita każdą akcję w tym kierunku z radością i niezawodnie sam chętnie przyczyni się w tem, o ile tylko inicjatywa nie będzie biurokratyczna lub obliczona na czcze gadanie.

„Królowa Nocy“.

Teatr Niewiarowskiej w „Bagateli“.

Drugim prawdziwym szlagierem po „Lady Chic“ jest wyborna operetka wystawowa „Królowa Nocy“, która w niczem nie ustępuje najlepszym tego rodzaju wzorom. Również wykonanie zespołu stoi na wysokości swego zadania i można powtórzyć, co powiedzieliśmy w poprzedniej naszej recenzji o „Lady Chic“, że dawno już Kraków niebawił się tak dobrze i nie miał sposobności podziwiać tak koncertowo zgranego zespołu. W tym wypadku podkreślić należy jeszcze, jako specjalną zaletę, jakość wkładek tanecznych, o tak wysokim poziomie artystycznym, jakiego do dziś w operetkowych imprezach jeszcze nie widziano. Możemy więc z całem uznaniem i pełną szczerością zachęcić naszych Czytelników do zapoznania się z tą nową kreacją, coraz lepiej zapisującego się w naszej pamięci warszawskiego Teatru Niewiarowskiej. H. G.

REPERTUAR KINOTEATROW.

UCIECHA: Dziewczyna z zakazanej ulicy.
WANDA: Siostrzyczka z Paryża.
SZTUKA: Noc na Moutmaotre.
NOWOŚCI: Książę krwi.
REDUTA: Demon cyrku.
PROMIEŃ: Żona, której nie zna własny mąż.
WARSZAWA: Co potrafi Harry Peel.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył w Administracji naszego Pisma p. **Michał Śliwiński** ze Lwowa — 5 złotych.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański“

Suknie, szale artystycznie malowane
według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich, oraz abażury, parawany, serwety i chustki
tylko
w Atelier artystyczno malarskiem
Hadzsies Iskrzyński
Kraków, Hotel pod Różą, Florjańska 14.

GRAND HOTEL
JAN BISANZ
Kraków, ul. Sławkowska 5
Telefon 38 i 4445
Filje: „Kawiarnia Planty“ i Wola Justowska pod Krakowem.
Pokoje gościnne oraz apartamenta
Restauracja i kawiarnia
otwarte do godziny 2-giej w nocy. — Codziennie wieczorem KONCERT.
Sale i gabinety na wesela, bale, rauty i przyjęcia.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Onufrego Fiuta
Kraków — ul. Grzegórzecka 7.
Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych.
Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.
Ceny umiarkowane! Tel. 4105. Ceny umiarkowane!

PRACOWNIA ARTYST.-STOLARSKA
LUDWIKA BAUERA
KRAKÓW, JANA KOCHANOWSKIEGO L. 20
wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres stolarstwa meblowego.
179

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Ferka.